

# OPOKA

W KRAJU 42(63)

Kórnik sierpień 2002

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

## Liga Polskich Rodzin ostrzega przed UE

Do wyborów samorządowych były różne przymiarki koalicyjne. Część z nich padła z powodu zmiany ordynacji - partie nie mogą wchodzić w koalicje ze stowarzyszeniami. Automatycznie rozmowy ze Stow. Rodzin Katolickich, stow. Rodzina-Ojczyzna, stow. Placówka, i innymi stały się bezprzedmiotowe. Porozumienie z ZChN nie uzyskało ratyfikacji Rady Politycznej LPR. Tak więc do wyborów idziemy sami. Oczywiście nasze listy są otwarte dla w/w środowisk, ale na zasadzie gościnności. W zasadzie przyjmiemy na listy każdego, o kim sąsiedzi wiedzą, że jest człowiekiem wartościowym, wiadomo z czego żyje i ma normalne życie rodzinne. To są te podstawowe wymagania, które decydują o tym, czy dla danego człowieka może być miejsce w środowisku Ligi Polskich Rodzin.

Głównym elementem naszego programu jest sprzeciw wobec akcesji do Unii Europejskiej. W wyborach samorządowych może nie jest to temat najważniejszy, ale stał się tematem wyraźnie nas wyróżniającym. Stąd też nasi kandydaci winni akceptować tę linię polityczną i znać nasze główne argumenty w tej sprawie. Okazuje się, że już nie tylko my ostrzegamy przed UE.

Według laureata nagrody Nobla z ekonomii, prof. Milтона Friedmana Unia Europejska padnie wraz z jej wspólną walutą euro w ciągu 5-10 lat (*Niedziela* 28.VII.02).

Niemiec Carl Beddermann, doradca przedakcesyjny UE w Polsce, widząc plany zniszczenia polskiego rolnictwa, cytuje filozofa Jana Gotfryda Herdera z Morąga, który w XIX w. powiedział, że „cierpliwość Słowian kończy się, gdy przeszkodzi im się uprawiać ich ziemię”. „Wierzę” pisze Beddermann, „że Polska oprze się w decydującym momencie polityce rolnej Unii i nie pozwoli na to by, aby Unia dokonała tego, czego nie udało się osiągnąć gospodarce komunistycznej w ciągu 45 lat, czyli zniszczenia wsi polskiej” (*Najwyższy Czas* 16.III.02). Po napisaniu tego artykułu Beddermann stracił pracę.

Marcin Król (*Rzeczpospolita* 6-7.IV.02) uważa, że „chłopi nie byli szczególnie pomocni w epoce «Solidarności», a teraz stanowią główną przeszkodę w modernizacji

kraju”. „...ta rezerwowa armia chłopów stanowi źródło najpoważniejszego konfliktu w Polsce od upadku komunizmu - i to akurat w momencie, gdy kraj ubiega się o członkostwo w Unii Europejskiej”.

Coraz wyraźniej widać, że to bardziej UE zależy na naszym wejściu niż Polakom. Na Zachodzie zaczynają mieć świadomość, że w negocjacjach z Polską nie mogą przeciągać struny. W odredakcyjnym artykule w *Financial Times* (4.VI.02) zawarte jest ostrzeżenie, że jeżeli znowu odsunie się datę rozszerzenia Unii, czyli że obietnica przyjęcia Polski do Unii w 2004 r. będzie tyle warta co pierwotnie obiecywane daty rok 2000, a potem rok 2002, oraz że jeżeli zaoferuje się takie warunki, iż polski rolnik nie będzie mógł konkurować z unijnym na wspólnym rynku, to oczywiście, że Polska nie będzie mogła wejść do Unii poświęcając swoich rolników. Nawet jeżeli rząd to zaakceptuje, nie zaakceptują tego wyborcy. Trzeba więc dać jakieś marchewki dla zachęty. Artykuł straszy, że ustępstwa Unii są konieczne, bo jeżeli Polska nie wejdzie, to spowoduje to zakłócenia społeczne i napływ emigrantów z Europy wschodniej. W podobnym duchu pisze *International Herald Tribune* (13.VI.02 za *Niedzielą* 28.VII.02). „Przyjęcie nowych państw przez Unię zagwarantuje Europie pokój i dobrobyt. Jednak warunki jakie im się stawia sprawiają, że nowa dziesiątka długo jeszcze będzie mieć mniej praw niż obowiązków ... Wejście do Unii niesie za sobą znaczne koszty. Kraje kandydackie będą musiały uszczelnić granice z sąsiadami ... i - co najbardziej uciążliwe - włączyć tomy europejskich przepisów do swojego ustawodawstwa”, a „nie mają odpowiedniego aparatu administracyjnego, by były w stanie wchłonąć ogromne fundusze”, więc ich nie dostaną. Artykuł konkluduje, że taka polityka sprowadza się do stwierdzenia, że „jesteście za biedni, żeby dostać nasze pieniądze”.

W nocy z 26 na 27 lipca opozycja sejmowa, w tym Liga Polskich Rodzin, odrzuciła propozycję rządową, by akceptować prawo unijne w wersji angielskiej, bez tłumaczenia na polski. Rząd tłumaczył, że go nie stać, by w terminie tyle specjalistycznych tekstów przetłumaczyć. Może to zablokuje wejście?

Bp Tadeusz Pieronek zarzuca nam, że szukamy wroga w Unii Europejskiej (*Gazeta Wyborcza* 15.VII.02). To nie prawda. My nie mamy do nikogo pretensji, że dba o swoje interesy. Mamy pretensję do władz polskich, że nie dbają o nasz interes. Mamy też pretensje do architektów Unii, że budują ją bez Boga. Ostatnie antychrześcijańskie i libertyńskie sygnały płynące z Unii Europejskiej zmieniają też nastawienie biskupów do integracji, co ujawnia się publicznie. Abp Gocłowski tylko się martwi, że „może to wzmocnić negatywne postawy w stosunku do integracji europejskiej” (*Rzeczpospolita* 4.VII.02), ale bp Stanisław Napierała przemawiając 14.VII.02 ze szczytu Jasnej Góry (*Nasz Dziennik* 20-21.VII.02) powiedział wyraźnie, że skoro „konstruktorzy zjednoczonego kontynentu uparcie pomijają Boga ... trzeba być gotowym powiedzieć NIE.” Pewno bp. Pieronka to nie wzruszy, skoro uważa ustawodawstwo dopuszczające aborcję i eutanazję za „o tyle znośne, że kto nie chce, komu sumienie zabrania, nie będzie korzystał z możliwości, jakie daje ustawa” (tekst wykładu na otwarciu Centrum Etyki UAM w Poznaniu 26.IV.02). Ciekawe czy ustawodawstwo zezwalające na zabijanie chrześcijan również uważałby za „znośne”.

Danuta Hübner powiedziała w Brukseli: „do czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej ustawa o warunkach przerywania ciąży nie zostanie zmieniona”. *Rzeczpospolita* (4.VII.02) komentuje tą wypowiedź jako znak, że rząd nie chce

ryzykować utraty poparcia Kościoła dla integracji, przynajmniej do referendum. Mam nadzieję, że biskupi są świadomi, że potem Kościół nie będzie już potrzebny.

Również upomnienie się polskiej delegacji do Konwentu Europejskiego o *invocatio Dei* to cena „za uzyskanie poparcia polskiego Episkopatu” dla UE, jak ocenia Wojciech Sadurski (*Rzeczpospolita* 28.V.02). Nie sądzi on, by „nasi przedstawiciele w Konwencie spodziewali się poważnie, że w Konstytucji Europejskiej naprawdę znajdzie się *invocatio Dei*”. Twierdzi, że UE budowana jest na „wspólnych tradycjach konstytucjonalizmu ... a te wspólne tradycje tworzą ramy, w których pomieścić się mogą wszyscy Europejczycy: chrześcijanie i muzułmanie, ateści i masoni”. My rozumiemy Europę, do której należymy od 1000 lat, w kontekście wyłącznie chrześcijańskim. Europa to kontynent złożony z państw, które są własnością swoich narodów, rządzących się po swojemu, a wzajemne relacje próbujących załatwiać po chrześcijańsku. Takiej Europy musimy bronić.

Tymczasem dąży się do super-państwa europejskiego, z własną Konstytucją, (pracuje nad nią Konwent), prezydentem Europy, wspólną walutą, wojskiem itd. Właśnie Komisja Europejska zaproponowała utworzenie Europejskiej Straży Granicznej, co oznacza, że w dalszej perspektywie niemiecki czy portugalski strażnik będzie decydował o tym, kto z Białorusi może wjechać do Polski (*Rzeczpospolita* 8.V.02).

Kancelarz Gerhard Schröder proponuje zmienić Komisję Europejską w rząd europejski odpowiedzialny przed dwuizbowym parlamentem, z tym, że wyższą izbą byłaby rada złożona z ministrów spraw zagranicznych krajów członkowskich. Sir Peter Tapsell, konserwatywny członek brytyjskiego parlamentu porównał (*Financial Times* 12.V.02) plan Schrödera dla Europy z planami Hitlera. Tapsell przypomina też, że jedną walutę dla okupowanej Europy proponował kiedyś nazistowski Reichsbank.

W takim super-państwie najwięcej do gadania będzie miał najsilniejszy, czyli Niemcy, tym samym realizując swoje odwieczne marzenie panowania nad Europą. Ale Polska powie NIE w referendum i jak słusznie zauważa Carl Beddermann (*Najwyższy Czas* 13.IV.02) „Jeśli Polska wstąpi do UE, to nikt tego nawet nie zauważy. Jeśli nie wstąpi - to w Europie będzie polityczne trzęsienie ziemi”. My je spowodujemy!

### **Agro-środowisko pożądane**

Jako członek polskiej delegacji parlamentarnej do Rady Europy uczestniczę w pracach jej Komisji Rolnictwa i Środowiska. Z tego tytułu byłem w Paryżu na konferencji zorganizowanej przez Radę dla Ministrów Środowiska całej Europy na temat „Rolnictwa i Bioróżnorodności”. Uczestniczyli w niej głównie wiceministrowie odpowiedzialni za ochronę środowiska, od krajów środkowoazjatyckich i kaukaskich po Portugalię. Program sprowadzał się do przedstawienia nowego spojrzenia na przyszłość rolnictwa w Europie.

Otóż okazuje się, że teraz, z powodu chorób zwierząt (BSE, pryszczycyca) i zatruc hormonami i innymi dodatkami do pasz i nawozów, wraca moda na rolnictwo tradycyjne. Presja społeczna wymusza odejście od fabrycznej produkcji mięsa, gdzie krowa czy kurczak jest uwięziony w ciasnej komórce i jedynie ma zjadać co mu się do koryta wsypie. Ludzie chcą widzieć krowę na łące i drób przy zagrodzie. Chcą oglądać krajobraz rolniczy, a nie jedynie monokulturę po horyzont. Ta presja powoduje, że

zmienia się nastawienie do rolnictwa. Wymaga się, by pełniło też funkcje pozaprodukcyjne.

Temat funkcji pozaprodukcyjnych lasu znany jest już w leśnictwie od kilku dziesięcioleci. Wiadomo, że produkcja drewna to tylko jedna funkcja lasu, a o te pozostałe musi się leśnik troszczyć z równym zaangażowaniem, mimo tego, że nie są dochodowe. Inne funkcje lasu to utrzymanie walorów krajobrazowych, dostępność turystyczna, dostępność serwitutowa (prawo zbierania owoców runa, polowania), utrzymanie nisz dla dzikiej flory i fauny, rezerwaty dla ginących gatunków, retencja wody, neutralizacja zanieczyszczeń, produkcja tlenu i wiele innych. Teraz ten sam temat pojawił się w rolnictwie.

Otóż dziś rolnik ma nie tylko produkować jedzenie, ale musi też świadomie zwracać uwagę na pozaprodukcyjne funkcje rolnictwa, a wśród nich najważniejszą jest troska o bioróżnorodność - temat omawianej konferencji. Chodzi tu o bioróżnorodność na trzech poziomach: genetycznym, gatunkowym i krajobrazowym.

Troska o bioróżnorodność genetyczną to utrzymanie w produkcji odmian mniej dochodowych. Gonitwa za zyskiem spowodowała ograniczenie produkcji do najwydajniejszych odmian i ras. Tymczasem konsument chciałby widzieć na rynku większy asortyment warzyw, owoców czy produktów zwierzęcych, nie zawsze jednak jest gotowy więcej płacić za te smakowo bardziej zróżnicowane odmiany. Tak więc trzeba rolnikowi dopłacić, by chciał uprawiać mniej wydajne groszki i fasole, trudniejsze w hodowli rasy bydła czy drobiu itd.

Troska o bioróżnorodność gatunkową to utrzymywanie na miedzach i na łąkach wielu roślin zielnych, a nie tylko uprawia wybranej najwydajniejszej koniczyny. To utrzymywanie miejsc, gdzie będą się mogły gnieździć ptaki, chować chomiki i sarny, pływać żaby i wydry. Intensywne monokulturowe rolnictwo zachodnioeuropejskie, jak zresztą i ekstensywne kołchozowe w Europie wschodniej, utraciło wiele dzikich roślin i zwierząt, a tymczasem są one dla równowagi w środowisku potrzebne.

Troska o bioróżnorodność krajobrazową to dbanie o to, by pole było pocięte miedzami, by były kępy i pasy zadrzewień, pokryte dziką roślinnością stawy i rzeczki, by widać było zabudowania gospodarskie, stogi siana, płoty itd. Tego potrzebuje dzisiejszy turysta przyjeżdżający na wieś, na odpoczynek, czy choćby mieszczuch przejeżdżający samochodem przez teren rolniczy. To oznacza, że trzeba chronić odłogi przed samo-zalesieniem, a czasem nawet wbrew rentowności utrzymywać owce na hali, by zachować widoczność krajobrazu górskiego.

Streszczając można powiedzieć, że Europa zachodnia chce powrócić do tradycyjnego rolnictwa, takiego jakie mamy u nas w Polsce. Na konferencji nawet padła informacja, że w Polsce naliczono 40 tys. aktywnych gniazd bocianich podczas gdy w całej Unii Europejskiej 50 tys. Tak więc nasze rolnictwo staje się wzorem.

Tylko jak do takiego rolnictwa powrócić? Są różne pomysły, na przykład odpowiednie etykietowanie produktów z rolnictwa górskiego - tam o intensywne, przemysłowe rolnictwo trudniej, niech więc konsument wie, że je produkt górski. To samo dotyczy „rolnictwa organicznego” (bez chemii), o którym też była mowa, ale nie ono było głównym tematem konferencji - produkty organiczne mają swój własny rynek i inne ceny zbytu. Chodzi o rolnictwo z umiarem stosujące chemię, w którym pogłowie bydła odpowiadać będzie pojemności ekologicznej środowiska. W tym kierunku idą zmiany w Europie zachodniej. Głównym narzędziem transformacji ma

być zachęta finansowa. Proponuje się, by płacić za przekształcanie z rolnictwa intensywnego na tradycyjne a to oznacza odejść od dopłat za produkcję a przejść na opłacanie pozaprodukcyjnych funkcji rolnictwa. Nawet są gotowi finansować kształcenie rolników Europy wschodniej tam gdzie były kolchozy, jak tę transformację przeprowadzić. Polska nie potrzebuje natomiast ani pouczeń, ani dopłat, bo to co trzeba już ma.

W ramach wycieczki terenowej mieliśmy okazję zobaczyć jak wygląda takie przekształcanie. Oglądaliśmy pokazowe gospodarstwo 80 km od Paryża. Rolnik z żoną i synem uprawia 300 ha, w tym trochę lasu, staw, stado 50 krów, łąki pocięte żywopłotami, stogi siana, pasą się dwa osiołki i koń, są kury, chlew itd. A ile sprzedaje? Nic. Żyje z dopłat. Za żywopłot tyle, za łąkę tyle, za utrzymywanie tej rasy krów tyle, itd. Co skosi to chowa na paszę dla swoich krów. Nie doi ich, bo to rasa mięsna. Nie sprzedaje mięsa, bo nie ma na nie zbytu - chyba, że ze starości którąś ubije, to dostaje trochę za skórę. Przerażająca sztuczność całego przedsięwzięcia - jak w zoologu czy parku. Ale przejeżdżający Paryżanie widzą krajobraz rolniczy.

Nic dziwnego, że nas się boją. Bez dopłat mamy to do czego oni dążą, a na dodatek produkujemy i jesteśmy w stanie konkurować z ich produkcją intensywną, której konsument dziś już nie chce. A więc będą nam dopłacać za produkcję, byśmy przeszli tę samą drogę co oni: wpierw zniszczenie tradycyjnego rolnictwa, a potem jego sztuczna odbudowa.

### **Homoseksualizm duchowieństwa**

Głośno ostatnio o pedofilii wśród duchowieństwa. Zatrważające wieści docierają z USA i nie tylko (poniższe informacje pochodzą z *The Catholic World Report* czerwiec 2002, chyba, że cytowane inaczej). Zakres problemu zaskoczył wszystkich. W kraju, w którym ujawnione lubieżne wybryki prezydenta nie starczą, by go usunąć z urzędu, tolerancja wobec zbrodniców jest wyjątkowo duża, stąd też nie tak łatwo o zdecydowane działania korekcyjne, których zabrakło. Znane biskupom przypadki molestowania seksualnego nieletnich przez księży były wyciszane, często pieniędzmi, a winowajców wysyłano do innych parafii, gdzie czynili dalej to samo (ujawniono już ten proceder w 111 diecezjach z 178 istniejących w USA - w tym 8 z kardynałem na czele - *The Wanderer* 20.VI.02). Dziś nie tylko media mają uciechę, ale i prawnicy zarabiają krocie na procesach, w których diecezje są oskarżane przez ofiary oraz na porozumieniach polubownych zapewniających Kościołowi milczenie ofiar za bardzo duże pieniądze. Wyplacono już setki milionów dolarów z kas diecezjalnych. Liczba procesów rośnie, prokuratury sięgają do akt diecezjalnych, a bp James Quinn z Cleveland nawet zaproponował, by obciążające dokumenty przekazywać na schowanie do Nuncjatury, bo ta ma immunitet dyplomatyczny. Media nieomal codziennie ujawniają nowe skandale z tej branży.

Jest źle. Kościół jednak ma opiekę nadprzyrodzoną. Bramy piekielne nie przemogą go. Różne już miewał problemy, upora się i z tym.

### **Wniosek mediów**

Pragnę zacząć od odcięcia się od modnych dziś na ten temat reakcji medialnych. Prasa, radio i telewizja żerują na sensacji. Ujawniają coraz to bardziej

pikantne szczegóły nieprzyzwoitych zachowań księży, a nawet biskupów. Pod pręgierzem znalazł się Kościół katolicki. O analogicznych problemach wśród innych wyznań, czy wśród instytucji świeckich milczy się, a nawet krytykowana jest np. decyzja władz skautowych USA o usuwaniu z kadry homoseksualistów. W reakcjach prasowych dominuje atak na Kościół, niby to w obronie molestowanych dzieci, a w rzeczywistości chodzi o zmiany w Kościele. Jako remedium proponuje się skasowanie zasady bezżenności księży i dopuszczenie kobiet do kapłaństwa. Już z samych tych wniosków jasno widać, że nie chodzi ani o dobro Kościoła, ani o dobro wiernych. Obie propozycje nie mają żadnego związku z problemem i nie są w stanie go umniejszyć. Wśród duchowieństwa anglikańskiego, żonatego, seksualne molestowanie nieletnich występuje podobnie często jak wśród katolików (*Catalyst* V. 2002).

### **Homoseksualizm, a nie pedofilia**

Oficjalnie mówi się o pedofilii, czyli o zboczeniu polegającym na erotycznym zainteresowaniu dziećmi. Okazuje się jednak, że prawdziwa pedofilia to zjawisko zupełnie marginalne i to występujące głównie w sytuacjach wewnątrzrodzinnych. Jak wynika z raportu amerykańskiego ośrodka badań nad rodziną (Family Research Council) homoseksualiści stanowią zaledwie 1-3% ludności, ale odpowiadają za 33% pedofilii (*Agencja RU* 22/2002). Obecna fala skandali dotyczy jednak nie pedofilii ale homoseksualizmu. Nie od dziś wiadomo, że homoseksualiści lubują się w jak najmłodszych, ale już dojrzewających płciowo chłopcach. Chodzi o chłopców, którzy też będą z tych zabaw odczuwać przyjemność erotyczną. W różnych krajach (a także w różnych stanach USA) różnie ustawiany jest wiek przyzwolenia - z reguły, w związku z panującą obyczajowością, stale obniżany. W Anglii niedawno zrównano go dla dziewczyn i chłopców na 16 lat. W rezultacie kontakty seksualne z 15-latką(ką) są karalne, a z 16-latką(ką) nie. Te pierwsze prasa dziś niesłusznie określa mianem pedofilii. Jest to cudzołóstwo z nieletnim(a), a gdy dotyczy osób tej samej płci jest zboczeniem o nazwie homoseksualizm.

Upieram się przy tradycyjnym określaniu homoseksualizmu jako zboczenia, gdyż jest to skłonność wbrew naturze. Określanie jej jako równoprawnej „orientacji seksualnej” pomija oczywisty fakt, że jest ona biologicznie bez sensu. Nie może być skłonnością naturalną, bo na drodze naturalnej selekcji byłaby już dawno wyeliminowana z braku możliwości jej dziedziczenia - jest niezdolna do reprodukcji. Jest defektem wychowawczym, czyli skłonnością nabytą. Najczęściej osoby o skłonnościach homoseksualnych same w dzieciństwie były seksualnie molestowane i potem robią to samo o wiele częściej niż heteroseksualiści (Dr Joseph Nicolosi, katolicki psycholog zajmujący się leczeniem homoseksualizmu *The Wanderer* 27.VII.02). W momencie, gdy współczesna seksuologia wprowadziła oddzielenie unitalnej funkcji aktu płciowego od prokreacyjnej, głównie poprzez lansowanie antykoncepcji i aborcji, przeróżne pomijające prokreację zachowania płciowe, dotychczas określane jako zboczenia, doczekały się nobilitacji.

Księża mają łatwy, oparty na zaufaniu, dostęp do ministrantów, stąd jeżeli są homoseksualistami często ujawniają swoje skłonności wobec nieletnich. W USA od lat, gdy pojawiały się skargi na takich księży, byli oni wysyłani do ośrodków psychoterapeutycznych. W powszechnym przekonaniu winne one być czymś takim jak ośrodki odwykowe dla alkoholików. Tymczasem okazało się, że są czymś zupełnie

innym. Psychoterapeuta, b. benedyktyn A.W. Richard Sipe, twierdzi, że „księża są psychoseksualnie niedojrzali i zakochują się w osobach **o nieodpowiednim wieku**” (*International Herald Tribune* 20-21-IV.02). Inny psychiatra Stephen J. Rosetti, który pracował w takiej placówce, w Instytucie św. Łukasza, podaje w książce pt. „A Tragic Grace: The Catholic Church and Childs Sexual Abuse” (Tragiczna łaska: Kościół Katolicki i seksualne krzywdzenie dzieci), że skłonności ku młodocianym da się leczyć, bo to tylko odmiana homoseksualizmu i pacjenta można ukierunkować na „rozwińnięcie zadawalających stosunków z partnerami **o odpowiednim wieku**”. Tak „wyleczeni” księża wracają do pracy duszpasterskiej.

### **Istota problemu**

W ujawnieniu istoty problemu sporą rolę odegrał przypadek polski. Różne sygnały drogą służbową okazały się nieskuteczne. Dopiero bezpośrednia rozmowa z Papieżem „ważnej osoby z Krakowa”, dodajmy osoby świeckiej, uruchomiła cały szereg dochodzeń i innych zdarzeń, w tym rezygnacji różnych biskupów po świecie i słynne wezwanie amerykańskich kardynałów do Watykanu. Jadąc do Rzymu informowali oni media, że Papież chce się ich poradzić. Roger kardynał Mahoney z Los Angeles zapowiadał nawet, że poradzi Papieżowi, by zniósł celibat księży i dopuścił kapłaństwo kobiet (*The Times* 22.IV.02). Nie o konsultacje chodziło jednak, ale o wezwanie „na dywanik”.

Papież powiedział im, że „zadaniem biskupów i przełożonych jest przede wszystkim troska o duchowe dobro dusz. Ludzie muszą wiedzieć, że wśród kapłaństwa i życia duchownego nie ma miejsca dla tych, co krzywdzą młodych. Muszą wiedzieć, że biskupi i księża są w pełni oddani całości prawdy katolickiej w sprawach moralności seksualnej”. To samo pojawiło się w oficjalnym komunikacie po wizycie: „pasterze Kościoła muszą jasno promować prawidłowe nauczanie Kościoła i publicznie upominać tych, którzy szerzą sprzeciw oraz grupy lansujące dwuznaczne podejścia do tematyki duszpasterskiej”. Ponadto jest zapowiedź wizytacji apostolskiej w seminariach i innych instytucjach formacyjnych „ze szczególnym akcentem na potrzebę wierności nauczaniu Kościoła, zwłaszcza w zakresie moralności” oraz rewizji „kryteriów naboru kandydatów do kapłaństwa”.

W sposób oczywisty akcja korekcyjna Kościoła jest ukierunkowana nie tyle na homoseksualnych duchownych w USA, których w sumie jest niewielu (zarzuty dotyczą ok. 2-3%), co na niekompetencję większości biskupów (ok. 2/3) i kardynałów (ok. 3/4) - im wyżej tym gorzej. Naprawa osobista jest, z pomocą łaski, możliwa zawsze, gdy tylko jest wola ze strony grzesznika. Homoseksualizm jest uleczalny, co sygnalizowałem w *Opoce w Kraju* nr 37 cytując raport amerykańskiego Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy pt. „Homoseksualizm i nadzieja”, dostępny po polsku w internecie pod: [www.Karol-Meissner.prv.pl](http://www.Karol-Meissner.prv.pl). Niekompetencja biskupów i innych wyższych duchownych to problem trudniejszy. Okazuje się, że obawa przed skandalem i utratą dobrej opinii winowajców jest dla nich priorytetowa w stosunku do troski o dusze podopiecznych. Jest regułą, że działanie korekcyjne przychodzi dopiero wtedy, gdy skandal już trafił do mediów. Z kolei informacje do mediów trafiają dopiero wtedy, gdy interwencje wewnątrzkościelne okazują się nieskuteczne. Katolicy, zarówno duchowni jak i świeccy, prawie zawsze, chcąc chronić dobre imię Kościoła, najpierw interwenują u władz duchownych, ale z reguły nieskutecznie, a na

dodatek często samemu narażając się na nieprzyjemne konsekwencje ze strony Kościoła. Niestety ten sam schemat działa też w innych krajach, również w Polsce. Oznacza to, że kanały służbowe, biura diecezjalne, biskupi, nuncjusze, kongregacja ds. biskupów, jej prefekt, to wszystko szczeble za niskie, by podjąć działania korekcyjne. Trzeba dotrzeć do Papieża. W tej niedrożności struktur kościelnych tkwi istota problemu.

### **Kliki**

A problem jest nie błahy. Na pewno w USA, a zapewne i w innych krajach, do Kościoła wdarło się lobby homoseksualne. W sposób oczywisty w USA liczba homoseksualnych duchownych, z reguły wzajemnie się znających i popierających, osiągnęła taką masę krytyczną, że awanse w Kościele zaczęły się odbywać po linii takich właśnie znajomości. Im więcej takich nominacji, tym trudniej spodziewać się kompetencji przełożonych w zwalczaniu zjawiska.

Od dawna wiadomo, że różne siatki szpiegowskie po świecie posługują się homoseksualistami, gdyż ich łatwo zaszantażować. Znany jest przykład infiltracji angielskiego wywiadu przez wywiad sowiecki za pomocą grupy lewicowych homoseksualistów, przyjaciół z czasów studenckich w Cambridge lat trzydziestych (Guy Burges, Donald McClean, Kim Philby, Anthony Blunt). Była to już wzajemnie wspierająca się klika, coś więcej niż uległość z powodu indywidualnego szantażu. Indywidualny homoseksualista w Kościele może być szantażowany i służyć obcym niejako wbrew sobie. Gdy jest ich więcej mogą się zorganizować i przejmować ster.

Zjawisko infiltracji w życiu politycznym znam na co dzień. Ludzie są wysyłani do różnych partii czy stowarzyszeń, by dostarczać informacji o tym, co tam się dzieje, a w chwilach ważnych stwarzają zamieszanie by absorbować energię na kłopotach wewnętrznych. Zastanawiałem się nieraz w jaki sposób wrogowie Kościoła mogliby go infiltrować. Jak namówić młodego człowieka, żeby w imię walki z Kościołem poświęcił kilka najlepszych lat młodości na udawanie powołania, na seminaryjne studiowanie i ascezę, na rezygnację z założenia rodziny? Otóż jeżeli ma on skłonności homoseksualne, będzie miał warunki, by dawać im upust i dostanie obietnicę awansu, to może da się skusić. Coś takiego zaistniało w Kościele. Stało się to możliwe tam, gdzie homoseksualiści opanowali kierownictwo seminariów. Bulwersujące doniesienia z USA wskazują, że jest to zjawisko więcej niż sporadyczne.

Homoseksualistów nie tylko łatwo zaszantażować, ale i oni mogą szantażować, grożąc ujawnieniem tego, co wiedzą o homoseksualnych dostojnikach.

### **Seminaria**

W przypadku polskim właśnie zagrożenie seminarium wywołało oddolną reakcję obronną. Czujność potrzebna jest we wszystkich seminariach diecezjalnych i zakonnych na całym świecie.

Papież zarządził obecnie specjalną wizytację apostolską we wszystkich amerykańskich seminariach. W 1981 takiej oceny seminariów zażądał od biskupów, a ci dali raport stwierdzający, że wszystko jest w porządku. Dziś wiemy, że mijali się z prawdą. Teraz do biskupów zaufania nie ma. Będzie wizytacja zewnętrzna. (W polskiej sprawie też była potrzebna wizytacja watykańska).



Jak wynika z różnych doniesień prasowych jest wielu homoseksualistów wśród studentów wielu seminariów amerykańskich. *Newsweek* (20.V.02) ocenia, że dotyczy to 50% studentów, podczas gdy w całej populacji jest ich zaledwie 5%. *The San Francisco Chronicle* (14.V.02) podaje liczbę 97% gejów w seminarium św. Patryka w Menlo Park, CA. (za *The Wanderer* 23.V.02). Oczywiście dotyczy to też kadry nauczającej. Nie tylko nie kryją się z tym, ale uczą o „seksualizmie” z pomocą ewidentnie pornograficznych podręczników, filmów czy ilustracji, zachwalając różne zбочzone upodobania. Katolicka nauka o moralności jest pomijana lub ośmieszana. W ogóle z wiernością doktrynie Kościoła na uczelniach katolickich USA nie jest dobrze. Konstytucja Apostolska *Ex Corde Ecclesiae* z 15.VIII 1990 r. wzywająca biskupów by pilnowali prawowierności nauczających nic tu nie pomogła. W imię wolności akademickiej profesorowie uczą co chcą.

Warto przypomnieć biskupom, że istnieje nadal obowiązująca instrukcja Kongregacji do Spraw Duchowieństwa z 2.II.1961 r. promulgowana przez bł. Jana XXIII w dniu 23.I.1961, a dotycząca wyboru i formacji kandydatów do kapłaństwa. Zastrzeżona jest dla użytku przełożonych i nauczycieli, tak więc nuncjusz w USA odmówił udostępnienia jej dziennikarzom, znaleźli ją jednak w *Canon Law Digest* t. 5, 1963, str. 452-486 (*The Wanderer* 6.VI.02). Dokument ten mówi wyraźnie: „Tych, którzy są obciążeni perwersyjną inklinacją do homoseksualizmu lub pederastii nie wolno dopuszczać do ślubów zakonnych i święceń kapłańskich”. Dodajmy, że instrukcja ta nakazuje usunięcie z seminariów tych, którzy mają często problemy z samogwałtem i innymi grzechami przeciwko czystości, oraz natychmiastowe usunięcie winnych choćby jednego grzechu wspólnego z drugą osobą tej samej lub odmiernej płci.

Jest wiele relacji byłych kleryków o horrorze, jaki przeżywali w opanowanych przez homoseksualistów seminariach. Wielu nie dotrwało do święceń. Wielu wyrzucono jako „seksualnie zablokowanych”. Bez uzdrowienia seminariów nie będzie odnowy amerykańskiego Kościoła. Oby zapowiedziana wizytacja coś dała.

## **Psychologia**

Niedawna instrukcja watykańska nakazuje psychologiczne badania kandydatów do kapłaństwa. Należy się obawiać, że przy dzisiejszym stanie psychologii może to stworzyć więcej problemów niż pożytków. Jedną z głównych przyczyn kryzysu w USA jest nadmierna ufność psychologom. Przy modnym dziś freudyzmie, znajduje się wytłumaczenie dla wszelkich dewiacji, co zmniejsza indywidualną odpowiedzialność. Grzech osobisty zastępuje się grzechem społecznym. Częściej mówi się o samo-realizacji, niż o samo-poświęceniu. Skoro ktoś ma odmienną orientację seksualną, to niech ją realizuje. O wstrzemięźliwości, czy innej ascezie w ogóle się nie wspomina. Przy takich psychologach nic dziwnego, że kierowanie zainteresowań płciowych pedofili ku nieco starszym partnerom uznawane jest za leczenie. Takie poglądy mają m.in. dr. Leslie Lothstein z Instytut Życia (Institute for Living, Hartford, Conn.) i kapłan diecezji Syracuse N.Y., ks. Neal Quertier, lekarz psychiatra, dyrektor ośrodka psychoterapeutycznego dla księży i seminaryjny psycholog-selekcjoner (*The Wanderer* 27.VII.02). Bywa gorzej. Psychologowie zatrudnieni do oceny kandydatów do kapłaństwa sami są zбочeni i odrzucają tych o normalnych poglądach, bo rzekomo mają „seksualne zahamowania”.

Amerykańscy biskupi zaufali opiniom psychoterapeutów i przywracali homoseksualnych księży do pracy po parafiach. Dziś ponoszą tego konsekwencje. Płacą astronomiczne odszkodowania poszkodowanym, aby tylko zapewnić sobie ich milczenie. Nie udało się. Przestali milczeć, bo prasa też płaci za pikantne szczegóły.

Z ciekawą propozycją wystąpiła dr Judith Reisman (*The Wanderer* 20.VI.02). Niech biskupi skarżą w sądach swoich ekspertów za wprowadzenie ich w błąd. Niech skorzystają z okazji i ujawnią przed ławą przysięgłych, że zostali oszukani przez seksuologów i psychoterapeutów w ocenie tego co jest, a co nie jest normą życia płciowego. Lekarzy można skarżyć za błędy w leczeniu - psychologów też.

### **Raport z Dallas**

Biskupi amerykańscy, zobowiązani do tego przez Papieża, podjęli temat pedofilii na swej dorocznej konferencji w Dallas. Podjęte decyzje rozczarowały totalnie. Dużo mówiło się o „zerowej tolerancji”. Tymczasem zadecydowano tylko, że w przyszłości księży przyłapanych na seksualnym molestowaniu nieletnich odsunie się od pracy kapłańskiej i poinformuje o tym prokuratury cywilne. Starych winowajców odsunie się od pracy z nieletnimi. Od razu z porządku obrad wykluczono temat odpowiedzialności biskupów. Gdy znany z ortodoksyjnych poglądów bp Fabian Bruskewitz, z Lincoln, Nebraska, zaproponował, by komisja episkopatu przestudiowała związek między omawianymi skandalami a homoseksualizmem księży i dysydencką teologią, pomysł został przytłaczającą większością głosów odrzucony. W ogóle nie podjęto tematu homoseksualizmu wśród duchowieństwa, tematu seminariów, tematu usprawnienia systemu reagowania na sygnały, tematu konsekwencji wobec biskupów i przełożonych tolerujących zboczenia u swych podwładnych, a przede wszystkim ani słowa o powrocie do wierności w nauczaniu w zgodzie z nauką Kościoła, szczególnie w sprawach moralności seksualnej. To nie jest zerowa tolerancja. To oznacza, że nadal będą tolerowani księża homoseksualnie aktywni (z partnerami o odpowiednim wieku), nadal seminaria będą ośrodkami zgorzenia, nadal dzieci, młodzież i seminarzyści będą molestowani edukacją seksualną w ramach katolickiej katechezy, nadal freudowska i kinseyowska psychologia towarzyszyć będzie formacji kapłańskiej.

Co mnie najbardziej dziwi, to to, że w całej tej dyskusji mówi się o konieczności zaprzestania fizycznego i psychicznego krzywdzenia dzieci i nieletnich i o rekompensatach dla nich, ale ani słowa o szkodach duchowych zarówno u molestowanych, jak i u molestujących. Ani słowa o duszpasterskim aspekcie całego problemu. Gdzie są duszpasterze? Po prostu hierarchia USA tylko reaguje na skandale, a nie dąży do uzdrowienia sytuacji.

Może homoseksualni księża będą mieli nieco bardziej utrudniony dostęp do ministrantów. Pewno będą wysyłani na placówki, gdzie znajdują partnerów o „odpowiednim wieku”, na dalsze studia, trafią do urzędów diecezjalnych, trybunałów, do seminariów, domów rekolekcyjnych, na katedry w uczelniach katolickich, do duszpasterstw akademickich, więziennych, do domów starców itd. Lobby homoseksualne działać będzie nadal i rozrastać się. Zapewne zabraknie kapłanów do pracy po parafiach - tym bardziej, że nieraz dobrych, wiernych, ortodoksyjnych księży odstawia się na zupełnie boczny tor. Może właśnie o to chodzi - niech wierni poczują brak kapłanów, to i o powrót homoseksualnych poproszą. Wyraźnie choroba

homoseksualizmu sięgnęła wyżyn episkopatu amerykańskiego i niektórych innych, a także są jakieś blokady w Watykanie. Bolesne to co piszę, ale chyba bez zdecydowanych reakcji od papieskiego tronu (suspensy, interdytu, wyłączenia ze stanu duchownego, ekskomuniki) tej stajni się nie uprzątne. Mechanizm doboru kandydatów do episkopatu jak i udrożnienie skarg zgłaszanych drogą kościelną wymagają szybkich zmian.

Bp Bruskewitz przypomniał (*The Wanderer* 27.VII.02) list św. Bernarda do papieża Eugeniusza III (1145-1153) z apelem o usuwanie złych biskupów, którego kopię wysłał Janowi Pawłowi II. Jak podałem wyżej reakcja już się zaczęła - po wizycie „ważnej osoby z Krakowa” u Papieża. W Walii ustąpił biskup oskarżony o tolerowanie pedofilii w swej diecezji. Decyzje w Polsce znamy. W Afryce Południowej biskup został zmuszony do rezygnacji (*Rzeczpospolita* 19.VII.02) za prowadzenie internetowych dyskusji z homoseksualnymi księżmi. W USA na razie zmuszani do rezygnacji są tylko biskupi osobiście uwikłani w skandale seksualne z nieletnimi (już kilku). Ale dalsze kroki przyjdą. Kryzys w USA wymusi taką reakcję Kościoła, która da oczyszczenie, a także ostrzeżenie dla episkopatów całego świata.

Błogosławiona wino!

## NOTATKI

### Ewolucja duszy

Francis Crick, laureat nagrody Nobla za udział w odkryciu struktury DNA (model Watsona-Cricka), twierdzi, że ludzka świadomość jest „jednym z ostatnich wynalazków ewolucji”. Według niego „świadomość jest wynikiem aktywności neuronów”. Twierdzi, że taki pogląd podziela wielu członków Amerykańskiej Akademii Nauk (*Wprost* 9.VI.02). Ateiści przy pomocy ewolucji wytłumaczą wszystko.

###

### Czyj dolar?

Członek redakcji *The Free Press* (29.VI.02) zadzwonił do biura informacji Banku Rezerwy Federalnej w San Francisco. Informacji udzielał pracownik tego biura Ron Supinski. Oto fragment rozmowy:

TFP: Czy rząd jest współwłaścicielem Banku Rezerwy Federalnej?

Supinski: Nie, to własność banków członkowskich.

TFP: Czy te banki to prywatne korporacje?

Supinski: Tak.

TFP: Co stanowi zabezpieczenie dla banknotów Rezerwy Federalnej [Tylko takie są w obiegu. Na każdym banknocie pisze „Federal Reserve Note”]?

Supinski: Aktywa Rezerwy Federalnej, ale przede wszystkim władza Kongresu by nakładać na obywateli podatki.

TFP: Czy powiedział Pan, że władza Kongresu by nakładać podatki na ludzi?

Supinski: Tak.

TFP: Ile wynoszą wszystkie aktywa Rezerwy Federalnej?

Supinski: Bank w San Francisco ma aktywów na 36 miliardów USD.

TFP: Co się na to składa?

Supinski: Złoto, sam bank i obligacje państwowe.

TFP: Po ile Bank Rezerwy Federalnej wycenia złoto za uncję?

Supinski: Nie wiem, ale bank San Francisco ma 1.6 mld USD w złocie.

TFP: A więc Bank w San Francisco ma 1,6 mld w złocie, sam budynek banku, a reszta to obligacje państwowe?

Supinski: Tak.

TFP: Skąd Rezerwa Federalna bierze banknoty Rezerwy Federalnej?

Supinski: Są autoryzowane przez ministerstwo skarbu.

TFP: Ile Rezerwa Federalna płaci za banknot 10 dolarowy?

Supinski: 50 do 70 centów.

TFP: A ile za banknot 100 dolarowy?

Supinski: Te same 50-70 centów.

TFP: Płacąc 50 centów za 100 USD to spory zysk, czyż nie?

Supinski: Tak.

TFP: Według min. Skarbu USA Rezerwa Federalna płaci 20,60 USD za 1000 nominału, czyli nieco powyżej 2 centy za 100 dolarów.

Supinski: To tak mniej więcej jest. [Chodzi o to, że płaci się 20.60 USD za druk 1000 banknotów niezależnie od ich wartości nominalnej. Tylko \$1 do \$100 są w obrocie - wyższe służą tylko do transakcji międzybankowych, a te dziś i tak są załatwiane prawie wyłącznie elektronicznie].

TFP: Czy nie jest tak, że Rezerwa Federalna używa banknoty Rezerwy Federalnej, kosztujące ok. 2 centy każdy, do zakupu obligacji rządowych?

Supinski: Tak ...

TFP: Ile banknotów Rezerwy Federalnej jest w obiegu?

Supinski: Na sumę 263 mld USD, ale tylko niewielki procent tego wiemy gdzie jest.

TFP: Gdzie się podziła reszta?

Supinski: W materacach, zakopane, w obrocie narkotykowym.

TFP: Ponieważ zadłużenie państwowe zapłacić trzeba w banknotach Rezerwy Federalnej, a wynosi ono 4 biliony USD, jak można je spłacić banknotami w obiegu?

Supinski: Nie wiem...

Oznacza to, że bank prywatny, z upoważnienia rządu, produkuje po cenie kosztów druku własne banknoty, za te banknoty kupuje obligacje rządowe, które stanowią zabezpieczenie dla kredytu, który udziela, również rządowi, zgarniając przy tym odsetki rosnące jako niemożliwe do spłacenia zadłużenie państwowe, a wszystko zabezpiecza władza Kongresu do opodatowywania obywateli. Bank Rezerwy Federalnej powstał w 1913 roku jako konsorcjum następujących banków prywatnych: Rockefellera J.P. Morgan, Rotschilda Lazard Freres, Schoellkopf, Kuhn-Loeb, Warburg, Lehman Brothers i Goldman Sachs. Balon inflacyjny, który stworzył musi w którymś momencie pęknąć - z braku dolarów.

Tu dodajmy, że pomoc USA dla Izraela od roku 1949 wyniosła 85 mld USD (*The Wanderer* 11.IV.02).

###

## Oblicza imperializmu

*La lettre d'information Pierre de Villemarest* (31(2) 15.II.02) rozróżnia dwa imperializmy amerykańskie. Jeden, **judeo-amerykański**, lewicowy, związany z finansjerą żydowską, w pełni oddany polityce Sharona, a drugi tylko **amerykański** ogniskujący się wokół wiceprezydenta Dick Cheney'a, nastawiony na współpracę ze

światem arabskim. Rząd światowy się zbliża, a więc i walka o władzę w nim między Żydami i WASP-ami.

###

### **Kurdowie**

W XIX w. gdy ktoś chciał unieruchomić Rosję organizował w Polsce powstanie lub zamach na cara. W wieku XX Polacy zmądrzeli i to się już przestało udawać (były próby w 1904, 1905 i 1914). Powstanie to natychmiastowa niepodległość na małym obszarze, i złudna nadzieja na jego powiększanie. Dmowski zaproponował zmianę strategii: najpierw zjednoczenie potem niepodległość. Dzięki niej Polska odzyskała niepodległość.

Dzisiaj Kurdowie zamieszkują w czterech państwach (Iraku, Iranie, Turcji i Syrii) i co chwila są wykorzystywani do wywrotowych działań przeciwko władzom tych państw, co zawsze kończy się wzmożonym ich prześladowaniem - jak w Polsce XIX wiecznej. Właśnie dowiedzieliśmy, że Amerykanie chcą wykorzystać ich do obalenia Saddama Husajna w Iraku. Były w Niemczech jakieś rozmowy na ten temat między przedstawicielami CIA i min. obrony USA a przywódcami kurdyjskimi Massadem Barsani i Dschalalem Talabani (*Nasz Dziennik* 17.V.02).

Przydałby się Kurdom taki Dmowski, który nauczyłby ich czekać na konflikt między państwami, który mógłby doprowadzić do zjednoczenia ziem przez nich zamieszkiwanych pod jednym panowaniem, a dopiero potem zabrał się za wyzwalenie Kurdystanu.

###

### **Bilderberg 2002**

W Hotelu Marriott w Chantilly, VA, USA (k. Waszyngtonu) odbyło się 30.V-2.VI.2002 r. kolejne spotkanie klubu Bilderberg. Obecnych było 114 osób, bez Andrzeja Olechowskiego. Ogólnie rugano USA za politykę bliskowschodnią, a w szczególności za finansowanie akcji wojskowych Izraela przeciwko ludności palestyńskiej, o czym na ogół donoszą media europejskie ale nie amerykańskie. Proponowano rozszerzenie NAFTA (North American Free Trade Association) na całą zachodnią półkulę, wzmocnienie APEC (Asia Pacific Economic Cooperation) oraz ewolucję świata w trójbiegunowy system Unii Europejskiej, Unii Amerykańskiej i Unii Azjatycko-Pacyficznej. Zaproponowano podatek na rzecz ONZ, na razie minimalny, 10 centów za baryłkę ropy, czyli niezauważalny dla ludzi, ale wystarczający by rozpocząć zasadę podatku światowego. NATO ma się stać ramieniem zbrojnym ONZ (*American Free Press* 9.VI.02).

###

### **Wystąpienie Stoibera**

Edmund Stoiber, premier Bawarii i chadecki kandydat na kanclerza Niemiec, przemawiając 23.VI.02r. na zjeździe ziomkostwa wschodniopruskiego miał czelność następująco wypowiedzieć się: *„o dekretach, na mocy których Niemców pozbawiono praw i wypędzono. Tak długo jak akty te zachowują ważność, rany pozostają otwarte. Takie prawo stoi bowiem w sprzeczności z europejskimi wartościami i porządkiem prawnym. Kolektywne wypędzenia były i są sprzeczne z prawem. Zawsze powtarzałem, że Polska we własnym interesie powinna w duchu pojednania, wiążąco odciąć się od tej części historii”*. Mówił też, że *„wypędzenia ... nie mogą być elementem porządku prawnego”*, a gdy zostanie kanclerzem *„stawi czoła temu europejskiemu wyzwaniu”*.

Mamy tu więc klasyczny rewizjonizm historyczny, pogrożki i zapowiedź walki o uchylenie ważności decyzji poczdamskich, w imię norm i praw europejskich.

W tekście przemówienia jest charakterystyczny rewizjonistyczny język. Upomina się o termin „wypędzeni” gdyż „przesiedleńcy” to dla niego termin „upiększający i uwłaczający”. Zapomina, że chodzi głównie o „uciekinierów” przed Armią Czerwoną, dodajmy, że uciekających na rozkaz Hitlera. Używa terminu „czystki etniczne” należącego do przełomu tysiącleci, a nie do drugiej połowy lat czterdziestych. Naszą północną granicę z określeniem kaliningradzkim określa terminem „granicy pomiędzy północną i południową częścią Prus Wschodnich”.

Rząd polski próbuje pomniejszać znaczenie tych słów i łagodzić reakcje, ale Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu nie dała się ugłaskać i podjęła 5.VII.02r. zdecydowaną i jednomyślną uchwałę zawierającą m.in. i taki akapit:

***„Dziś gdy niektórzy politycy niemieccy wracają do tych wydarzeń, my, Polacy, wybaczywszy po chrześcijańsku nasze krzywdy, musimy przypomnieć, że w czasie drugiej wojny światowej niemieckie siły wojskowe oraz policyjne wymordowały w Polsce wiele milionów ludzi, zburzyły miasta, a stolicę kraju już po zakończeniu walk obróciły w największą w dziejach Europy, totalną ruinę. Współczując indywidualnym tragediom przesiedlonych ludzi, pamiętajmy, że po zbrodni jest kara, a przesiedleni Niemcy byli w istocie ostatnimi ofiarami polityki swego własnego rządu”.***

Dla tych co sądzą, że Stoiber to chadek, przyda się informacja, że na specjalistkę od spraw rodziny, czyli przyszłą minister tego resortu w swoim gabinecie, mianował pannę Katarzynę Reiche, żyjącą w konkubinacie i mającą dwójkę nieślubnych dzieci (*Agencja RU 29/2002*).

###

### **Hitlersee**

W Szczedrzyku na Opolszczyźnie, na odnowionym pomniku upamiętniającym ofiary I i II wojny światowej, nadgorliwi przedstawiciele mniejszości niemieckiej umieścili przedwojenną nazwę miejscowości, czyli Hitlersee. Nazwa ta obowiązywała od 1934 roku - przedtem była Szczedrzik. Po awanturze Hitlersee zacementowano. Daj kurze grzędę, powie „wyżej siędę”.

###

### **Krzyżacka zawierucha**

Gdy Konopnicka pisała Rotę nie o Krzyżaków jej chodziło, ale o pewną mentalność niemiecką, która wyrażała się w postawie Niemców wobec Polaków w Zaborze Pruskim. Wypowiedzi niemieckich polityków (np. Stoibera), świadczą o trwaniu tej zawieruchy.

Tymczasem dowiadujemy się, że ks. Waldemar Woźniak jako pierwszy Polak wstąpił do Zakonu Niemieckiego NMP (tak się Krzyżacy nazywają oficjalnie). *Przewodnik Katolicki* (2.VI.02) informując o tym tłumaczy, że złą opinię o Krzyżakach urobił Sienkiewicz, a oni byli „dobrymi gospodarzami, wybudowali u nas gorzelnie, młyny i zmienili bieg rzeki, żeby nawadniała łąki” ... „bagniste i lesiste ziemie pruskie ... zamienili w potężny i bogaty kraj”. Zakony nie ocenia się według zdolności organizacyjnych i gospodarczych, tych Niemcom nie brak, ale po liczbie świętych. Zakon ten w czasie całej swojej 800-letniej historii nie wydał ani jednego świętego czy błogosławionego. Gdy tylko pojawiła się Reformacja, Zakon do niej

dołączył, sekularyzował się (1525), a bp sambijski Jerzy Polenz, Krzyżak, jako pierwszy katolicki biskup przystał do Reformacji i ożenił się. Nasza pamięć dotyczy zdradzieckiej rzezi Gdańska (1308), wyrzynania Prusów i Litwinów, oraz wojen i sporów z Polską, szczególnie sporu na Soborze w Konstancji, wygranym dla nas przez Pawła Włodkowica. Garstka Krzyżaków, która odmówiła przystania do Reformacji, utrzymuje tożsamość Zakonu do dziś, a zajmuje się głównie nadawaniem honorowego tytułu Krzyżyka zasłużonym Niemcom. Jest to gremium honorowe (jak Kawalerowie Maltańscy). Po co komu tam Polak, nie rozumiem.

###

### **Rewizjonizm historyczny**

Wiemy jakie kłopoty miał dr Dariusz Ratajczak z Opola za cytowanie autorów kwestionujących istnienie komór gazowych w niemieckich obozach śmierci. Tu chcę omówić książkę powstałą w tym samym kręgu naukowym: Jürgen Graf „The Giant with Feet of Clay” (Kolos na glinianych nogach). Jest to analiza książki Raula Hilberga pt. „Holocaust”, standardowego dzieła uczoności żydowskiej na ten temat. Graf nie kwestionuje niemieckiego barbarzyństwa, faktu zagłady Żydów, istnienia całego przemysłu zabijania. Kwestionuje tylko liczby podawane przez żydowski świat nauki. Uważa, że są o rząd wielkości mniejsze, nie 6 mln ofiar ale 600 tys. Domaga się historycznej i prokuratorskiej dokładności w ustalaniu liczby ofiar. Domaga się dowodów rzeczowych. Jeżeli chodzi o dokumenty twierdzi, a ponoć Hilberg jako świadek w jakimś procesie to przyznał, historycy nie znają żadnego dokumentu potwierdzającego decyzję władz hitlerowskich w sprawie fizycznej likwidacji Żydów. Skoro według źródeł izraelskich w 1998 r. było jeszcze ok. miliona tych co się uratowali z holocaustu (holocaust survivors), to z przyczyn biologicznych, w 1945 musiało ich być ok. 4-5 mln. Skąd więc się wzięła liczba 6 mln ofiar? W książce Grafa jest wiele takich pytań.

Książka ma też wiele elementów antypolskich, wyolbrzymianie polskiego kolaborantstwa, rzekomych pogromów itd. Nie mam więc powodu czuć do niej sympatii. Zwróciłem jednak uwagę na podstawowe przesłanie książki. Autor nalega, by w dochodzeniu prawdy, jak w każdym procesie kryminalnym, za najważniejsze uważać dowody rzeczowe - ekshumacje, autopsje, analizy pirotechniczne, rozmiary krematoriów, liczbę palenisk, ich moce przerobowe, moce transportowe, dostępność reglamentowanego w czasie wojny paliwa itd. W następnej kolejności znaczenie mają dokumenty - są na drugim miejscu, bo można je wystawiać w złej woli, sprawozdania fałszować, poprawiać itd. Natomiast dopiero na trzecim miejscu są zeznania świadków, a ich wiarygodność jest tym większa im bardziej świadek jest bezstronny, a tym mniejsza im bardziej jest zainteresowany wynikiem śledztwa. W książce Hilberga ta kolejność jest odwrócona. Za najbardziej wiarygodne uznaje się zeznania świadków żydowskich, potem innych, dokumenty wykorzystuje się tylko okazjonalnie i wybiórczo, a dowody rzeczowe nie interesują wcale.

Myślę, że moi czytelnicy już wiedzą do czego zmierzam. „Sąsiedzi” Jana Grossa, a niestety również raport Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie Jedwabnego, podobnie jak Hilberg rozkładają hierarchię ważności dowodów.

Każda krytyka książki Grossa traktowana jest jako ewidentny antysemityzm. Nawet Niemiec, Thomas Urban, warszawski korespondent *Süddeutsche Zeitung* zauważył (*Dialog* 60/2002), że kto w Niemczech twierdzi, iż w Jedwabnem rola

Niemców była większa niż podaje Gross, okrzykiwany jest antysemitą. Skoro 2/3 Polaków negatywnie oceniło wystąpienie Kwaśniewskiego w Jedwabnem, uznano to w prasie międzynarodowej, również niemieckiej, za dowód na niepoprawny polski antysemityzm. Zarzutem antysemityzmu zastrasza się historyków. Co to oznacza? Ano tylko tyle, że w opracowaniach historycznych nie wolno oglądać się na zarzut antysemityzmu, a uczoność żydowską należy traktować jako propagandę. IPN musi trafić pod zarząd Polaków, którzy nie dadzą się zastraszyć i „dowody” żydowskie będą traktować tak jak na to zasługują.

###

### **Kto rządzi?**

Jeżeli ktoś ma wątpliwości kto rządzi w Unii Europejskiej, to może zainteresuje go fakt, że w anglojęzycznym komunikacie UE (o wsparciu dla regionów przygranicznych wobec krajów aspirujących) Ziemia Lubuska to Lebus Land, a Dolny Śląsk to Woiewodschaft Niederschlesien (*Nasz Dziennik* 31.VII.02).

###

### **Ponadpartyjne zaplecze**

Premier Miller powołał Narodową Radę Integracji Europejskiej (*Nasz Dziennik* 15.IV.02). Rada ma swym autorytetem przekonać Polaków do głosowania za UE w planowanym referendum. Warto odnotować, kto dał się do tej Rady wpisać.

Abp Abel (prawosławny), Andrzej Arendarski, Jerzy Baczyński, Kazimierz Barczyk, Henryka Bochniarz, Stanisław Bodys, Bohdan Cywiński, Jerzy Domański, Jan Englert, Paweł Fąfara, Marta Fogler, Irena Gasperowicz, Bronisław Geremek, Marek Goliszewski, Andrzej Gołaś, Genowefa Grabowska, Marian Harasimiuk, Antoni Jankowski, Stefan Jurga, Jerzy Kichler, Włodzimierz Kluciński, Jerzy Kłoczowski, Lena Kolarska-Bobińska, Jan Kopcewicz, Robert Kozyra, Henryk Kroll, Marek Król, Marian Krzaklewski, Jan Kułakowski, Robert Kwiatkowski, Krzysztof Lisek, Maciej Łukasiewicz, Andrzej Malinowski, Maciej Manicki, Tadeusz Mazowiecki, Ryszard Miazek, Adam Michnik, abp Henryk Muszyński, Zdzisław Najder, Zbigniew Niemczycki, Marek Nowicki, Piotr Nowina-Konopka, Andrzej Olechowski, Józef Oleksy, Wojciech Pielecki, Jerzy Pilch, Mariusz Poznański, Jerzy Regulski, Janusz Reiter, Marek Rocki, Marek Sariusz-Wolski, Władysław Serafin, Tadeusz Sławek, Jacek Soska, ks. rektor Andrzej Szostek, Dariusz Szymczycha, Janusz Trzciniński, Piotr Uszok, Andrzej Wajda, Mariusz Walter, Piotr Węgleński, Andrzej Wiczorkiewicz, Andrzej Wielowiejski, Edmund Wittbrodt, Krzysztof Zanussi, Jan Zarębski, Franciszek Ziejka.

###

### **Alfa**

Ks. Waldemar Szlachetka zachęca do udziału w kursach Alfa (*Przewodnik Katolicki* 31.III.02). Nauczył się ich od anglikanów w Londynie. Twierdzi, że są one dla tych, którym tradycyjna oferta duszpasterska wydaje się nieciekawą i nudną. Już się odbył pierwszy taki kurs w Poznaniu na Ratajach i mają być następne.

Co to jest kurs Alfa? Informacje czerpię z *The Wanderer* (3.I.02). Głównym promotorem Alfa jest parafia kościoła episkopalnego (gałąź anglikanizmu) pod wezwaniem Trójcy Świętej w dzielnicy Londynu Brompton. Jak sami twierdzą jest to „międzywyznaniowy program stymulujący wiarę”. Mają swój periodyk (półrocznik) *Alpha International News*. Odnotowują tam poparcie uzyskiwane od różnych



duchownych (Billy Graham, dwaj kolejni Arcybiskupi Canterbury, różni biskupi katoliccy, głównie z krajów anglosaskich). Ponoć w 1999 roku mieli już 1,6 mln uczestników. Rozrastają się szybko.

Inicjatorem Alpha był pastor kościoła Trójcy Świętej z Brompton, Charles Marnham, który poszukiwał sposobu prezentacji nauk chrześcijańskich w sposób zrelaksowany i nieformalny. Wymyślił kursy Alfa. Pałeczkę przejął po nim w 1990 r. jego następca pastor Nicky Gumbel, który uczynił z parafii światowe centrum tego nurtu. Kursy przyciągały osoby normalnie niepraktykujące. Uznał te kursy za narzędzie ewangelizacji i adaptował je szczególnie dla niepraktykujących. Przyciągać miała nieformalna atmosfera, mała liczba osób, dobre jedzenie, muzyka, kwiaty itd. Każdy może przyjść i spytać o co chce.

A jakie są zagrożenia?

Przyjacielska formuła spotkań nie pozwala na definitywne odpowiedzi. Wszystkie są otwarte na różne interpretacje, gdyż pochodzą od samych uczestników. Prowadzącym (moderatorom, nie nauczycielom) nie wolno dawać jakichkolwiek odpowiedzi. Struktura spotkań jest otwarta, można przyprowadzać przyjaciół, włączać się i odchodzić, i tylko raz do roku w weekend Zielonych Świątek wprowadza się uczestników w emocjonalnie zagęszczony nastrój otwartości na Ducha Świętego. Gumbel, człowiek charyzmatyczny i z inicjatywą, widzi siebie jako zbawcę chrześcijaństwa. Cały ruch ma korzenie w tzw. *Toronto Experience* (TE), odłamie ruchu charyzmatycznego bazującym na „świętym śmiechu”, na ekstazie połączonej z niekontrolowanym śmiechem, histerycznym zwierzęcym zachowaniem, tarzaniem się po podłodze itd.

Gumbel unika kontrowersyjnych tematów, by zdobyć jak najwięcej uczestników różnych wyznań. Ceni sobie to, że nie spotkał się z krytyką ze strony Kościoła Katolickiego - tylko w niektórych kręgach protestanckich.

Wystrój kościoła w Brompton jest jasny, w żywych kolorach, bez cienia powagi czy patyny wieków. Organizowane są tam przedstawienia typu „światła i cienie”. Gumbel ma cały zespół menażerski, zatrudnia więcej pracowników niż abp Canterbury, wydaje rocznie ponad milion funtów na reklamę, a za korzystanie z kursu Alfa każe sobie płacić jak za prawa autorskie.

Co najbardziej przyciąga to atmosfera radości i bez troski. Jest miło! Alfa to niczym nie zagrażająca rozrywka! Stanowi narzędzie do ekumenizmu, do jedności wyznawców różnych Kościołów, bez uzgodnień doktrynalnych. Czyli jest to przejaw protestantyzacji Kościoła. *The Wanderer* (7.III.02) ocenia ten ruch jako ”konia trojańskiego”, „trzecią falę” New Age, kultową, charyzmatyczną, anty-dogmatyczną i wrogą tradycyjnym katolickim praktykom, doktrynom i moralności.

Jest to więc semi-chrześcijański przejaw kultowy, rozrastający się jak pleśń na gnijącym indyferentyzmie wyznaniowym. Trzeba przed nim ostrzegać!

###

## **Nawracanie**

W nadziei na korzyści z ruchu ekumenicznego Kościół rezygnuje z nawracania. Dopuszcza się nawracanie z pogaństwa czy ateizmu, ale nie z innych wyznań. Takie nawracanie już określa się jako prozelityzm i jest ono zakazane, szczególnie w krajach prawosławnych. Ma to ułatwić obecność Kościoła np. w Rosji. Jak widzimy raczej

rozzuchwala to cerkiew do stawiania coraz to bardziej absurdalnych zarzutów i wymagań.

Arcybiskup Moskwy Tadeusz Kondrusiewicz powiedział: „Jestem otwarty na ekumenizm, pod warunkiem, że mówi się nie tylko o miłości, ale o miłości w prawdzie. Przyznaję, że mam trudności z ekumenizmem salonowym, zupełnie odcięty od rzeczywistości. Spójrzmy na przykład na miliony dolarów, które prawosławni Rosjanie otrzymują od katolickich organizacji humanitarnych. Czy one wiedzą co prawosławni robią z tymi pieniędzmi? Publikują antykatolicką propagandę i formują swych popów, by mobilizowali ludność przeciwko nam” (*Agencja RU 30/2002*).

Jak wynika z doniesień z Etiopii działające tam sekty protestanckie zdobywają dużo nowych wiernych, 5-6 mln w ostatnich latach, podczas gdy katolicy dialogują z etiopskim prawosławiem (schizmatyckim od soboru w Chalcedonie w 451r.) i jedynie zgarniają trochę animistów (*The Catholic World Report*, kwiecień 2002).

Arcybiskup Hue w Wietnamie, Etienne Nguyen The, na zebraniu papieskiej rady ds. dialogu międzyreligijnego ubolewał, że podwładni mu księża nie są zainteresowani dialogowaniem z innowiercami, a jedynie rozmawiają z nimi by ich nawracać na katolicyzm. Na szczęście abp The większość czasu spędza w Watykanie, więc im nie przeszkadza, (*Agencja RU 26/2002*).

###

### **Promocja mistyki Wschodu**

Ks. Stanisław Obirek SJ, prorektor Ignatianum w Krakowie zajmuje się promocją duchowości Wschodu wśród katolików. Ostatnio promuje (*Gazeta Wyborcza-Magazyn 6.XII.01*) książkę „Fala jest morzem” benedyktyna Willis Jaegera OSB z centrum medytacji w Domu św. Benedykta w Würzburgu, książkę dodajmy wydaną przez Jacka Santorskiego, czołowego promotora New Age w Polsce. Jaeger będą w Azji doznał wzbogacenia religijnego przez medytacje zen. Ks. Obirek od 1983 jest z tym ośrodkiem w kontakcie i podziwia śmiało próby łączenia tradycji religijnej Wschodu i Zachodu. „Warto by i nasz polski katolicyzm wzbogacić inicjatywami, które tylko na pierwszy rzut oka wydają się egzotyczne” pisze. Z zachwytem cytuje słowa Jaegera „Rzeczywisty humanizm osiągniemy nie nakazami, lecz poznaniem i mistycznym doświadczeniem, jedności ze wszystkimi istotami. Musimy dotrzeć do naszego właściwego źródła, do naszej prawdziwej istoty, do naszego boskiego jądra - czy jakkolwiek to nazwiemy”. Dla niego religia to jak księżyc, odbija blask słońca-Boga, a gdy nada sobie zbyt duże znaczenie wejdzie między człowieka i słońce i zaciemni mu Boga. Jaeger dokonuje gruntownej krytyki chrześcijaństwa zachodniego i apeluje o dialog ze Wschodem. Ks. Obirek czeka na przyjazd mistrza do Polski i zastanawia się „czy polski katolicyzm - podobnie jak bawarski - przyjaźnie przyjmie dalekowschodnie inspiracje”.

Po takich wyznaniach nie dziwnego, że ks. rektor Obirek zastanawia się nad katolickością Radia Maryja i Naszego Dziennika (*Rzeczpospolita 22.III.02*). Według niego oba te media są „źródłem argumentów antyklerykalnych i antychrześcijańskich”. Dosłuchuje się nie tylko „języka agresji” w telefonach, ale i widzi lęk połączony z frustracją w głosach występującej na falach Radia Maryja inteligencji związanej z KUL-em, czyli „syndrom charakterystyczny dla ludzi odrzuconych”. Ks. Obirek odrzucony nie jest. Jak sam podaje najczęściej drukują go w *Gazecie Wyborczej*.

###

### **Świątynia Opatrzności Bożej**

Prymas Józef Glemp wręczył Aleksandrowi Kwaśniewskiemu kielnię, prosząc go o wsparcie budowy Świątyni Opatrzności Bożej jako wotum wdzięczności narodu za Konstytucję 3 Maja. Odpowiednie zdjęcie obiegło prasę (*Rzeczpospolita* 8.V.02). Fartuszków nie było. Natomiast *Gazeta Wyborcza* (2-3.V.02) nie omieszkała przypomnieć, że twórcami Konstytucji 3 Maja byli masoni. Przy takim wejściu w temat również obecnej próbie zbudowania owej świątyni nie wróży to najlepiej.

###

### **Ordery, ordery**

Abp Henryk Muszyński otrzymał od prezydenta Kwaśniewskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za działalność na rzecz pojednania między narodami. *Gazeta Wyborcza* (2-3.V.02) pisząc o tym przypomina, że w 1999 r. abp Muszyński otrzymał medal im. Bubera-Rosenzweiga od Niemieckiej Rady Koordynacyjnej Towarzystw Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej.

###

### **Bluźnierstwa**

W kanadyjskiej telewizji CBC pokazano sztukę „Nasz chleb powszedni”, w ramach której w kościele katolickim pies otrzymuje Komunię (*The Wanderer* 1.VI.00). W USA krążą teraz homoseksualne, bluźniercze sztuki teatralne pt. „Jezus miał dwie mamy” czyli Marię i Józefinę oraz „Corpus Christi” o miłości homoseksualnej Jezusa z apostołami (*Catalyst* I-II.2002). Z tej drugiej kręcony też jest film. Pornograficzno-lesbijskie przedstawienie pt. „Monologi sromowe” (*The Vagina Monologues*) mimo wielu skarg u biskupów zostało obecnej wiosny wystawione na kilku uczelniach katolickich USA (*The Catholic World Report*, kwiecień 2002). W Ameryce wszystko wolno, ale czemu władze kościelne tolerują takie rzeczy na uczelniach katolickich? Jest to miara ich niekompetencji.

###

### **Cywilizacja śmierci**

Jak donosi *New Zealand Herald* w szpitalu Green Lane w Auckland przechowuje się ok. 1300 serc wyjętych, bez wiedzy rodziców, z abortowanych płodów dla celów badawczych (za *The Catholic World Report*, kwiecień 2002).

W Chinach uzyskano już komórki macierzyste z mieszańcowych embrionów powstałych z połączenia komórek ludzkich i króliczych. *New Scientist* ubolewa, że tego typu badania w USA i Anglii są hamowane przez skrupuły etyczne (za *The Catholic World Report*, kwiecień 2002). Ciekawe komu i do czego to się przyda?

Grupa senatorów USA, wśród nich katolik Edward Kennedy, opracowała projekt ustawy zezwalającej na badania nad klonowaniem płodów ludzkich (*International Herald Tribune* 7.VI.02).

W nowym „prawicowym” rządzie Francji sekretarzem stanu do spraw ludzi niepełnosprawnych została Therese Boisseau, która w 2000 r. proponowała autoryzację dla aborcji aż do dnia porodu (*Agencja RU* 25/2002).

10 mln prezerwatyw, wartych 900 tys. USD, wysłała do Tanzanii Fundacja Ludnościowa ONZ (UNFPA), w ramach walki z AIDS. Tanzańskie biuro norm stwierdziło, że są przepuszczalne dla wirusa HIV i cały ładunek zniszczyło (*Agencja RU*-17/2002). Brawo!

W Afryce Południowej panuje przekonanie, że stosunek z dziewicą oczyszcza z AIDS. W 2000r. zanotowano dziennie średnio 58 gwałtów na dzieciach i nieletnich z tego powodu (*Agencja RU- 21/2002*).

W Holandii mówi się już o rozszerzeniu dopuszczalności eutanazji wobec pacjentów, którzy nie są nieuleczalnie chorzy (*The Catholic World Report V 2002*).

Prof. Vivette Glover z londyńskiego szpitala Queen Charlotte proponuje by płody 17 tygodniowe i starsze znieczulać przed aborcją, bo już czują ból (*Agencja RU 34/2000*)

###

### **Książki które polecam**

**Marcin Dybowski** „Szkic o globalizmie rewolucji psychopedagogicznej i technikach manipulacji”. Wyd. Antyk. Szczególnie cenny jest 44 stronicowy aneks z cytatami masońskich dokumentów o wychowaniu szkolnym i pozaszkolnym młodzieży.

**Judith A. Reisman**, Edward W.Eichel „Kinsey- seks i oszustwo”, Wyd. Antyk 2002. Książka demaskuje amerykańską seksuologię jako naukowe oszustwo.

**Andrzej Leszek Szcześniak** „Judeopolonia. Żydowskie państwo w państwie polskim” Polwen 2001. Książka traktuje o planach niemiecko-żydowskich budowania w czasie I wojny światowej państwa żydowskiego pod niemieckim protektoratem na terenach od Rygi po Odessę z Lublinem i Warszawą włącznie. O podobnych planach w czasie II wojny światowej, dotyczących już tylko Lubelszczyzny, pisałem w nr. 12 i 13 OwK.

**Jadwiga Zamojska** „O pracy” i „O wychowaniu” IEN, Lublin 2002 - wznowienia pięknych książek wielkiej patriotki i mądrej kobiety.

### **Spis rzeczy**

Liga Polskich Rodzin ostrzega przed UE .....	1
Agro-środowisko pożądane.....	3
Homoseksualizm duchowieństwa .....	5
<b>Notatki:</b> Ewolucja duszy 11, Czyj dolar? 11, Oblicza imperializmu 12, Kurdowie 13, Bilderberg 2002 13, Wystąpienie Stoibera 13, Hitlersee 14, Krzyżacka zawierucha 14, Rewizjonizm historyczny 15, Kto rządzi? 16, Ponadpartyjne zaplecze 16, Alfa 16, Nawracanie 17, Promocja mistyki Wschodu 18, Świątynia Opatrzności Bożej 19, Ordery,ordery 19, Błuznierstwa 19, Cywilizacja śmierci 19, Książki które polecam 20.	

<b>Opoka w Kraju w internecie:</b> <a href="http://ciemnogrod.net/owk">http://ciemnogrod.net/owk</a>
--

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

---

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1